10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 173.

Kraków, niedziela 22 września 1940 r.

[illegible]

Rok gospodarczej odbudowy na wschodnim Górnym Śląsku

Praca od podstaw. — Wielkie problemy czekają realizacji.

Gdy Górny Śląsk zajęty został przez oddziały armji niemieckiej, dla wszystkich stało się jasne, że dla całego obszaru przemysłowego nastąpił okres nowego rozkwitu. Górnośląski okręg przemysłowy, kraj o przebogatych możliwościach, stał się częścią składową Rzeszy i jako ważny czynnik ogólno-niemieckiej gospodarki ma doniosłą rolę do spełnienia. Oczywiście zanim w całej pełni zdolny będzie do konkurowania z zachodniemi centrami przemysłowemi Rzeszy, należy usunąć zaniedbania na polu gospodarki i techniki. Dopiero po usunięciu tych zaniedbań, wpływających bardzo ujemnie na ogólny stan produkcji i zdolność konkurencyjną tego obszaru, który stać się ma drugiem zagłębiem Ruhry, górnośląski przemysł wywalczy sobie to miejsce, na które ze względu na swoją jakość i różnorodność produkcji, fachowe siły i zapał do pracy zasługuje.

Obszar przemysłowy po kilku tygodniach podjął pracę.

Jeden rok odbudowy gospodarczej na Górnym Śląsku, licząc od wybuchu wojny, nie zdołał oczywiście usunąć zaniedbań ostatnich lat. Całkowite dostosowanie gospodarki górnośląskiej do stanu przemysłu Rzeszy wymaga jeszcze dłuższego czasu **pokojowej odbudowy**. A jednak, pomimo tego od chwili zajęcia tego kraju przez armję niemiecką, uczyniono już bardzo dużo dla gospodarczej odbudowy tych obszarów. Przedewszystkiem stworzono stałe podstawy i warunki umożliwiające dopiero na dłuższą metę celową i twórczą pracę.

Dzięki szybkiemu zajęciu całego obszaru przez wojska niemieckie, szkody wyrządzone w zakładach przemysłowych były tylko minimalne. W poniedziałek dnia 4 września 1939 r. zajęto Kattowitz i Königshütte, centrum przemysłu górnośląskiego. Trzy dni później niemiecki front znajdował się już poza Krakowem, pozostawiając Zagłębie Dąbrowskie oraz rewiry przemysłowe Zaolzia za sobą. W tym dniu

[illegible] górnośląskich kopalń, już na nowo podjęło pracę,

choćby ze znacznie zmniejszonemi załogami.

W hucie Pokój w dniu tym **zapalono znów pierwszy piec**. Ze wszystkich stron kraju napływać zaczęli starzy i doświadczeni pracownicy przemysłu górnośląskiego, robotnicy, inżynierowie, technicy, dyrektorzy, którzy dziesiątkami lat wytrwali na swych stanowiskach i którzy potem zmuszeni byli pod lada pozorem i pretekstem ustąpić. Ci wszyscy niezwłocznie przystąpili do pracy. — Każdy z nich w szlachetnem współzawodnictwie dołożył wszelkich starań, aby w jak najkrótszym czasie uruchomić znów warsztaty, puścić maszyny w ruch. Trudności, napotkane przy pracy były wielkie i różnorodne.

W przeciągu kilku zaledwie dni należało zastąpić odmontowane części ważnych maszyn nowemi, postarać się o dowóz koniecznych surowców, uregulować stosunki komunikacyjne, starając się o szybki i sprawny transport. Zwłaszcza na tem polu stosunki były wyjątkowo trudne.

Cofające się wojska wysadziły szereg ważnych mostów, wiaduktów i połączeń kolejowych, tak że niektóre części obszaru były zupełnie odcięte. W kilku tygodniach cały górnośląski obszar przemysłowy jednak zdolny był do podjęcia produkcji.

Drugi etap odbudowy

zajął się wyrugowaniem niedomagań i zaniedbań zarówno pod względem organizacyjnym jak i technicznym oraz podnoszeniem wydajności pracy. Spełnienie tego zadania nie było bynajmniej rzeczą łatwą. Wszystkie urządzenia techniczne zakładów były zaniedbane, a przedewszystkiem przestarzałe. Stan wszystkich zakładów nie dawał podstawy do racjonalnej pracy, która jedynie gwarantuje osiąganie dobrych wyników. Pozatem długa i ostra zima przeciwstawiła tym zamierzeniom częsty i niewidziany opór.

Maksymalna wydajność pracy.

A jednak pomimo tych wszystkich niesprzyjających warunków **postawiony cel został osiągnięty**. Jak wielkie i skuteczne były podjęte wysiłki, staje się jasne, o ile się zważy, że na terenie całego górnośląskiego rewiru przemysłowego, już od szeregu tygodni produkcja wielokrotnie przewyższa produkcję poszczególnych rewirów i ośrodków przemysłowych nawet w okresie największej „prosperity", jak np. na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w roku 1929, a na Zaolziu w r. 1935.

Pomimo wszystkich wysiłków byłe władze nie zdołały po raz wtóry dosięgnąć tej rekordowej produkcji, która była tylko wynikiem dobrej konjunktury.

Obecnie ilość wydobywanego węgla na Górnym Śląsku **nawet w stosunku do produkcji Zagłębia Ruhry jest bardzo znaczna**. Pozatem już w najbliższym czasie spodziewać się należy znacznego przyrostu produkcji, kiedy i ostatnie rezerwy robotnicze włączone zostaną do procesu wytwórczego.

Aby usunąć olbrzymie rzesze bezrobotnych, natychmiast po włączeniu tych obszarów przystąpiono do likwidacji tego palącego problemu, zapośredniczając z powodu małej pojemności górnośląskiego rynku pracy w tym okresie, wiele tysięcy górnośląskich górników i robotników do Rzeszy.

Ostra zima i trudności komunikacyjne, a przedewszystkiem przeróżne przeciwieństwa uniemożliwiały górnośląskiemu przemysłowi natychmiast owe zatrudnienie wszystkich robotników, ponieważ górnośląskie kopalnie i zakłady przemysłowe nie pracowały późną jesienią i zimą w stu procentach ich wydajności.

Dziś natomiast w jeden rok po włączeniu tego obszaru, na Górnym Śląsku coraz **dotkliwiej daje się odczuwać brak robotników.** Stan ten jest według miejscowych pojęć **wprost nie do pojęcia.** W przeciągu ostatnich 25 lat ilość stale zatrudnionych pracowników obniżała się rok rocznie znacznie. Na rynku pracy coraz więcej sił robotników stało do dyspozycji, a nędza i niedostatek wśród bezrobotnych osiągała wprost katastrofalne rozmiary. Teraz, celem zapobiegania temu brakowi sił fachowych, komisarz Rzeszy dla węgla kamiennego, w porozumieniu z przemysłem górnośląskim, wydał rozporządzenie, na podstawie którego **pracujący na terenie Rzeszy górnicy i robotnicy górnośląscy w miarę zapotrzebowania zostaną odkomenderowani z powrotem na Górny Śląsk.** — Górnictwo jest jeszcze w stanie wciągnąć kilka tysięcy rąk do pracy, tem bardziej, że już w najbliższej przyszłości podejmie się produkcję w szeregu unieruchomionych dawniej kopalni.

Ten wielki rozkwit górnictwa pociągnął za sobą

znaczne ożywienie wszystkich innych gałęzi przemysłowych,

przedewszystkiem **wytwórczego i przetwórczego przemysłu żelaznego**. Obecnie cały górnośląski przemysł żelazny stoi **pod znakiem zbrojeń.**

Początkowy brak materjału, który ujemnie wpłynął na stan produkcji, został usunięty. Górnośląskie zakłady od pewnego czasu mają wystarczające zapasy, osiągnięte dzięki przeprowadzonej akcji zbierania żelaza na terenie Generalnego Gubernatorstwa, oraz zużycia starego żelaza z wojny.

Przeprowadzone we własnym zakresie kroki, celem rozszerzenia podstaw rud żelaznych, skończyły się **pomyślnym wynikiem**, również i szwedzkie rudy żelazne, konieczne celem stuprocentowego wykorzystania wydajności zakładów są conajmniej **na okres zbliżającej się zimy zapewnione**, ponieważ dzięki zwyżce eksploatacji rud żelaznych na zachodzie, **przyznano Górnemu Śląskowi większy kontyngent.**

Tak mniejwięcej w zarysie wygląda zewnętrzna struktura gospodarcza Górnego Śląska oraz wyniki, osiągnięte na polu odbudowy w ciągu tego jednego roku.

Właściwe problemy leżą natomiast głębiej.

Tyczą się one ostatecznego uregulowania stosunków własnościowych, zmodernizowania urządzeń, racjonalizacji przemysłu żelaznego a w związku z tem przeprowadzenie koniecznych inwestycyj, zapewnienie kredytów, oczyszczenie zakładów z długów i zobowiązań, zlikwidowanie podługów i bezpośrednich szkód wojennych, lepsze udostępnienie kraju przez rozbudowę sieci komunikacyjnej oraz budowy wzorowych osiedli robotniczych.

Uregulowanie stosunków własnościowych w górnictwie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że podczas trwa-

Matka króla Michała w Bukareszcie.



Na zaproszenie króla Michała jego matka księżna Helena powróciła do Bukaresztu z Florencji, gdzie mieszkała w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Na zdjęciu widzimy księżnę Helenę (na lewo) na dworcu florenckim, przed odjazdem do Bukaresztu. Obok niej widoczna księżna Spoleto, siostra matki króla Michała.

„Wielka czwórka" Japonji.



Na zdjęciu widzimy czterech wielkich mężów stanu, którzy obecnie kierują Japonją. Od lewej ku prawej: prezes rady ministrów książę Fuminaro Konoye, minister spraw zagranicznych Yosuke Matsuoka, minister marynarki wiceadmirał Zengo Yoshida i minister spraw wojskowych generał-porucznik Eiko Tojo.

nia wojny do rozwiązania szeregu tych zagadnień nie będzie można przystąpić. W każdym razie czyni się już obecnie gorliwe przygotowania, mające na celu realizację tych zagadnień.

Tak np. ostateczne **wyjaśnienie stosunków własnościowych w górnictwie posunęło się już znacznie naprzód.** Gorzej natomiast wygląda w hutnictwie.

Narazie już wielka część kopalń **oddana została z powrotem ich prawowitym właścicielom.** Do przedsiębiorstw tych należą zakłady Ballestrem'a, Donnersmarck'ów i Schaffgottsch'a oraz wielkie zakłady Pless i Preussag. Nowozałożony zarząd górniczy Oberschlesien der Reichswerke Hermann Goering przejął kopalnię Wspólnoty Interesów, będące własnością byłego państwa polskiego.

Oprócz tego pod tym samym zarządem znajdują się kopalnie koncernu Hohenlohe, oraz szereg innych kopalń, o których niewiadomo w czyich rękach znajduje się przeważająca część akcyj. Nierozstrzygnięte są również stosunki własnościowe spółki akcyjnej „Giesche“ oraz spółki akcyjnej Śląskich Kopalń i Cynkowni, obecnie S. A. G.

W przemyśle żelaznym

niejasności panujące na tem polu są jeszcze o wiele większe. Jeden z największych objektów, Huta Pokój wraz z Hutą Baildon w niezadługim czasie według wszelkich prawdopodobieństw oddane zostaną prawowitemu właścicielowi hr. Ballestrem, który dysponuje 48% akcyj. Pozostałe 52% pod przymusem odstąpić musiał byłemu państwu polskiemu, otrzymując za nie śmiesznie niską sumę. Lecz i tu pertraktacje są jeszcze nie ukończone.

Niejasność panuje również w sprawie hut olbrzymiego koncernu Wspólnoty Interesów, obejmujący oprócz kopalń, huty Königs-, Laura, i Katowickiej Spółki Akcyjnej. Również o losie wytwórczych i przetwórczych zakładów przemysłu żelaznego Bismarckhutte wraz z hutami Falva, Hubertus i Silesia oraz zakładów Konigs-Laura nie zapadło jeszcze ostatnie słowo.

W trosce o przyszłość.

A jednak ostateczne wyjaśnienie stosunków własnościowych jest dla dalszego rozwoju przemysłu górnośląskiego rzeczą pierwszorzędnej wagi Dalsza odbudowa, wzgl. rozbudowa, aktualna z chwilą ukończenia wojny, zależna jest przedewszystkiem od **gruntownego zmodernizowania wszystkich zakładów.** Zakłady muszą osiągnąć zarówno pod względem technicznym jak i organizacyjnym stan zakładów w Rzeszy, aby były zdolne do podjęcia konkurencji.

Dla pewnego okresu przejściowego zdolność do konkurencji zagwarantować można przez **ulgi podatkowe, obniżenie taryf, a przedewszystkiem przez otwarcie granic do Generalnego Gubernatorstwa.**

Przy rozważaniach na ten temat należy uwzględnić, że pośrednie szkody wojenne przemysłu górnośląskiego **są bardzo znaczne** i finansowa siła tych zakładów, jest skutkiem nieuregulowanych zobowiązań byłego państwa polskiego i kól gospodarczych oraz zamrożenia znacznych kwot w bankach polskich poważnie osłabiona.

Dotychczas nie zapadła ostateczna decyzja, w jaki sposób miarodajne czynniki chcą owe szkody naprawić. Niewiadomo jeszcze czy stanie się to przez nieopodatkowanie osiągniętych zysków, o ile zyski te obróci się na konieczne inwestycje, czy też przez niepobieranie pewnych podatków. Ważne jest tylko jedno, aby ta decyzja w jak najkrótszym czasie stała się rzeczywistością.

Zapotrzebowania kredytowe.

Kredyty, potrzebne przemysłowi górnośląskiemu na zmodernizowanie urządzeń, na założenie nowych szybów oraz na przeróżne inwestycje, w najbliższych latach sięgają sumy 500 miljonów RM. Czy apel przemysłu do społeczeństwa uwieńczony zostanie pełnym sukcesem, jest nader wątpliwe. Dlatego też najlepszem wyjściem z tego jest **założenie wielkiego regjonalnego banku na Górnym Śląsku**, którego jedynem zadaniem byłoby zaopatrzenie przemysłu w konieczne kredyty na przeprowadzenie tych planów inwestycyjnych. Założenie tego banku odpowiadałoby również w wysokim stopniu życzeniom miarodajnych czynników gospodarczych.

Ułatwienia wymiany towarowej z Generalnem Gubernatorstwem.

Ważne są również przedsięwzięte już przed pewnym czasem kroki, aby nietylko dla Górnego Śląska, lecz i dla wszystkich innych nowowłączonych obszarów wschodnich **ułatwić wymianę towarową z Generalnem Gubernatorstwem przez zniesienie granic celnych i dewizowych.** Gospodarka Górnego Śląska, siłą konieczności przez 20 lat związana była z gospodarką byłej Polski. Przemysłowcy zmuszeni byli dostosować się do tego rynku zbytu. Chociaż narazie, dzięki produkcji zbrojeniowej, tej nagłej przerwy w przemyśle górnośląskim nie odczuwano zbyt dotkliwie, to jednak po wojnie Górny Śląsk **skazany będzie prawie wyłącznie na rynki zbytu w Generalnem Gubernatorstwie.** Cały przemysł górnośląski w pierwszych latach po wojnie, z powodu przestarzałych metod wytwórczych niezdolny będzie do podjęcia zwycięskiej konkurencji z zachodniemi centrami przemysłowemi na właściwym rynku niemieckim.

Pod względem socjalnym

stosunki panujące na Górnym Śląsku w przeciągu tego roku **znacznie się polepszyły,** chociaż oczywiście z powodu krótkiego czasu i zbyt wielkich trudności nie można było stworzyć wzorowych zakładów odpowiadających w całej pełni stawianym wymogom. Lecz i na tem polu czyni się staranne przygotowania, aby poza właściwym obszarem przemysłowym w każdej chwili móc przystąpiś do budowy wzorowych osiedli robotniczych.

Naogół przemysł górnośląski pomimo wszystkich trudności i ogromu zagadnień, czekających jeszcze na realizację, jest przekonany, że wszystko zostanie ku obopólnemu zadowoleniu rozwiązane i G. Śląsk wraz z licznemi i różnorodnemi swemi zakładami stanie się ważnem ogniwem w ogolno-niemieckiej gospodarce.

Londyn głównym celem niemieckich nalotów odwetowych

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły 14 parowców angielskich.

Berlin, 22 września. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Lotnictwo kontynuowało swoje naloty na Angdję. Ataki odwetowe były skierowane w pierwszym rzędzie na Londyn. Szczególnie zostały uszkodzone rozmaite ważne ze względów wojskowych urządzenia tuż na zachód od wielkiego łuku Tamizy. Nad Anglją południową doszło do kilku potyczek powietrznych.

Nocne naloty dotyczyły przedewszystkiem londyńskich urządzeń portowych. M. in. udało się uzyskać kilka celnych trafień w „Royal Albert Docks“. Dalej mniejsze formacje zaatakowały w ciągu nocy ważne ze względów wojennych zakłady zaopatrzenia, a na południu i wschodzie Londynu, jak również lotniska i inne objekty wojenne w Anglji południowej i środkowej. Do starych, od kilku dni szalejących pożarów, dołączyły się nowe.

Podczas nocnych nalotów poszczególnych samolotów brytyjskich na miasta zachodnio niemieckie zostały zniszczone liczne domy mieszkalne. Jeden kościół i jeden cmentarz zostały trafione. Straty wśród ludności cywilnej wynoszą 13 zabitych i licznych rannych.

Wczoraj zestrzelono 14 brytyjskich samolotów przez samoloty myśliwskie i artylerję przeciwlotniczą. Jeden samolot niemiecki nie powrócił.

Łódź podwodna, pozostająca pod dowództwem kapitana-porucznika Bleichrodta, zatopiła 9 parowców łącznej pojemności 51.862 ton. dalsza łódź podwodna zatopiła 3 nieprzyjacielskie parowce, pojemności 15.000 ton, trzecia — dwa parowce, pojemności 12.000 ton. (p).

Wizyta ministra Sunera przyczyniła się do jeszcze większego zbliżenia Niemiec i Hiszpanji.

(=) **Madryt,** 21 września. Berliński sprawozdawca dziennika „ABC“ podkreśla, że wrażenie, jakie odniesiono obecnie w Berlinie z pobytu ministra hiszpańskiego oraz ze sprawy reprezentowanej przez niego, było najlepsze, jakie można sobie było wyobrazić.

Oprócz dziedziny politycznej, **wizyta Serrano Sunera przyczyniła się również do wzajemnego zbliżenia obu narodów pod względem osobistym,** co znalazło wyraz przedewszystkiem w manifestacjach sympatji, jakie ludność Berlina urządza na każdym kroku przedstawicielowi Hiszpanji.

Również sprawozdawca dziennika „Ya“ podkreśla szczególnie te demonstracje sympatji Berlińczyków. Ludność Berlina widzi w ministrze Suner przedstawiciela kraju, który w każdej ciężkiej godzinie był przyjaźnie usposobiony dla Niemiec i stał po ich stronie. Hiszpańscy dziennikarze uważają wizytę hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych **za niezwykle ważną** również z tego powodu, że dała ona **sposobność do osobistego zetknięcia się kierujących osobistości Niemiec z zaufanym wysłannikiem gen. Franco,** który jest odpowiedzialnym reprezentantem nowej Hiszpanji.

W nowo zainicjowanej polityce państw autorytatywnych osobisty kontakt między kierującymi politykami jest przecież niezbędną koniecznością.

Sprawozdawca „Ariby“ w Berlinie wita fakt, że jego ojczyzna, która tak długo skazana była wyłącznie na potakiwanie w koncercie europejskim, obecnie dzięki jasno wytyczonej dyplomacji **znowu wysuwa się na widownię polityki zagranicznej.** W innem miejscu dziennik pisze, że zdecydowana polityka zagraniczna jest zawsze **rezultatem energicznego kierowania państwem również w dziedzinie wewnętrznej.**

Skuteczna akcja lotnictwa włoskiego

Rzym, 22 września. Włoski komunikat wojenny z soboty brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje: Nieprzyjaciel, który w ostatnich dniach obrzucił bombami szpitale w Bardia, Tobruk i Derna, przeprowadził w ostatniej nocy energiczne bombardowanie Bengasi, nie trafiając nigdzie żadnego objektu o znaczeniu wojskowem. Natomiast spowodował wydatną szkodę w domach mieszkalnych, zamieszkałych przez Muzułmanów. Zanotowano zabicie 3 osób i zranienie 21.

Jako natychmiastowy odwet większa włoska formacja lotnicza przeprowadziła za dnia i w nocy bombardowanie połączeń kolejowych, domów składowych i innych urządzeń w Marsa Matruk z widocznym sukcesem. Spowodowano wielkie zniszczenia i pożary. Wszystkie włoskie samoloty powróciły.

W Afryce wschodniej nieprzyjaciel podczas bitwy, na granicy górnego Sudanu w dolinie rzeki Akobo, której przebieg był dla Włochów korzystny, pozostawił na polu bitwy 30 zabitych. Ze strony włoskiej było trzech rannych.

Włoskie samoloty zbombardowały lotnisko w Adenie i dwa konwoje, eskortowane przez okręty wojenne, znajdujące się w drodze do szlaku Bab el Mandeb. Nieprzyjaciel dokonał nalotów na Assab, Tessenei, Gura, Harrar i Diredaua, nie powodując żadnych ofiar. Szkoda materjałowa jest nieznaczna.

Akt oskarżenia przeciw Daladierowi i Gamelinowi już wygotowany.

(§§) **Genewa,** 21 września. **Jak wynika z komunikatu francuskiego ministra sprawiedliwości, naczelny prokurator państwa przedłożył najwyższemu trybunałowi stanu akt oskarżenia Daladiera i generała Gamelina na podstawie zebranego materjału w toku śledztwa.**

Jak wiadomo, obaj oskarżeni b. dygnitarze francuscy przebywają od pewnego czasu w zamku Chazeron koło Riom, gdzie również zostali internowani Reynaud i Mandel i gdzie są strzeżeni przez 70 agentów policyjnych. Najbardziej wymagającym jest Reynaud, który polecił urządzić sobie najbardziej wytworny apartament. Niezwykle spokojnie zachowuje się Daladier, który ponadto z nikim się nie kontaktuje.

Minister Teruzzi powrócił do Rzymu.

(§) **Rzym,** 21 września. **Włoski minister kolonij generał Teruzzi, który, jak wiadomo, ostatnio bawił w Niemczech, powrócił w czwartek popołudniu do Rzymu.**

Na dworcu kolejowym witali go sekretarz stanu w prezydjum rady ministrów i zastępca ambasadora niemieckiego w Rzymie, poseł Plessen.

WŁADYSŁAW BARCICKI.

Tajemnica starych portretów

Powieść fantastyczna.

7)

Dziś rano po dobrem śniadaniu, którem pokrzepiliśmy się niejako „na wyrost“, wyruszyliśmy do wieży Dawida. Jest to duży budynek okrągły, o trzech piętrach i piwnicach. Na każdem piętrze jest jedna izba, na drugiem zaś piętrze wieża łączy się z zamkiem zapomocą małego korytarza. Nigdy nie przypuszczałem, że badanie murów odbywa się tak drobiazgowo, jak to czynił inż. Auer; było to niemal badanie chorego, opukiwanie go, zeskrobywanie tynku, wyjmowanie jednej cegły, aby poznać po niej z jakiego pochodzi okresu i t. d. Bo też na ścianach wieży osiadły nietylko przeróżne malowania i tynkowania, ale przedewszystkiem pajęczyny, które chyba naprawdę mają conajmniej ze sto lat. Auer jest naprawdę z zamiłowania badaczem, gdyż im bardziej brudne i wielowarstwowe są ściany tem bardziej go interesują.

W pewnym kącie izby na drugiem piętrze odkrył malowidło, które według niego sięga conajmniej XV w. Przedstawia ono różne kwiaty i rośliny, najrozmaitsze ozdoby, ale postaci dotychczas nie znaleźliśmy żadnych. Auer dopytywał się, czy przypadkiem na tem piętrze nie znajdowała się kaplica, gdyż sądząc po sklepieniu murów i po owych malowidłach, takby należało sądzić. Pozatem twierdził, że cała wieża łączyła się dawniej z zamkiem, a dopiero później zamurowano niektóre drzwi.

Zaczęliśmy więc roboty polegające na wywalaniu jednej ze ścian, które jak się zdaje zostały dopiero później wzniesione. Podczas rujnowania ściany trzeba było również wyjąć trochę ziemi z podłogi, — gdyż zdaniem Auera pod obecną drewnianą podłogą znajduje się napewno posadzka kamienna, która dawniej, jak to wynika z ogólnego położenia pokoju, musiała znajdować się o kilkanaście centymetrów niżej.

Śledziliśmy tę robotę z niezwykłem zainteresowaniem, spodziewając się czegoś bardzo ciekawego. Fantazja ludzka zawsze szuka pożywienia, choćby w błahych zupełnie rzeczach. Okazało się tym razem, że czasem nie zawodzi ona człowieka: po kilku godzinach roboty murarskiej ukazał się naszym oczom dosyć dziwny widok. — Przypuszczenia Auera co do posadzki kamiennej były słuszne, a pod jedną z płyt kamiennych spoczywała mała żelazna skrzynka. Nie chcieliśmy wierzyć w takie ciekawe znalezisko, ale obaj rzuciliśmy się, by ją wydobyć.

Jest to mała szkatułka z żelaza, srodze zżarta przez rdzę, opasana dwoma żelaznemi okuciami, dosyć ciężka, do której trzeba będzie albo dorobić klucz, gdyż nie chcę jej uszkodzić.

Oczywiście, że odeszliśmy chwilowo z „pobojowiska“, aby zająć się szkatułką. — Co ona może w sobie zawierać? Oto pytanie, które sobie wzajemnie stawiamy. Dziś wieczorem trzeba ją będzie jakoś otworzyć.

* * *

Zachęcony temi poszukiwaniami, począł podczas podwieczorku opowiadać Auer różne perypetje, jakie przeszedł swego czasu w Egipcie, kiedy brał udział w poszukiwaniach w jakimś grobowcu Faraona, gdy towarzyszył lordowi Carnarvon. Był on jedynym niemal człowiekiem, który dotychczas uszedł zemsty Faraonów, ale do dziś dnia, chociaż nie jest przesądnym, ma pewne wątpliwości co do swoich przyszłych losów. Od egipskich Faraonów i ich zemsty przeszliśmy na zagadnienia okultystyczne, które same się nasuwały.

— Piąty wymiar nie jest fantazją, — twierdził Auer. — Nie mamy tylko zmysłów odpowiednich, aby go zauważyć. Dlaczegóżby skoro już mowa o zemście faraonów, wola ich i energja nie miała się przemienić w siłę czysto materjalną, tak jak przemienia się np. para w wodę, albo woda w parę? Wierzę osobiście w możność oddziaływania po śmierci na świat realny.

Wszedłszy na tak nieziemskie tematy, musiałem mu się zwierzyć z moich rozmyślań nad wędrówką dusz, gdyż wiedziałem, że niewielu ludzi poza nim będzie umiało tak bezstronnie i inteligentnie mówić na ten temat, jak właśnie Auer. A przecież dobrze jest pomówić z kimś i usłyszeć jego zdanie, z którem porównując swoje własne poglądy, wysnuwa się dopiero jakąś pośrednią linję.

Twierdziłem, że wędrówka ta polega poprostu na przechodzeniu różnych zalet i wad charakteru z przodków na potomków i to nietylko fizycznych, ale również moralnych i że w ten sposób ta wędrówka rzeczywiście odbywa się ciągle i nieprzerwanie. Ja naprzykład czuję się wcieleniem tych wszystkich Heidensteinów, których portrety wiszą w dużej sali. Zresztą muszę je pokazać Auerowi, bo prosił mnie o to, chcąc, abym mu to i owo wyjaśnił.

* * *

Nie mogłem już doczekać wieczora, aby się zabrać do otwierania tej skrzynki, gdyż chciałem to jednak uczynić bez Auera. Zdawało mi się, że ta tajemnica starego zamku wymaga pewnego skupienia i mojej osobistej, a niczyjej innej interwencji. O dorobieniu klucza nie było mowy, gdyż zamek był zupełnie zardzewiały i nie do użycia. Musiałem podważyć wieko nożem. Gdy otworzyłem ją, znalazłem na dnie skórzany mocno zresztą zniszczony wilgocią futerał. Wyjąłem go z niezwykłem uczuciem, że trzymam w ręku wielką tajemnicę i że wkrótce dowiem się, na czem ona polega. W pierwszym futerale znajdował się drugi, z jakiejś materji, która pomimo setek lat dochowała się nieźle do dni naszych. Ręce mi drżały, gdy odwijałem tę materję, rozsypywała się miejscami w palcach, ale niektóre jej strzępki pozostały całe. Będzie to napewno jedwab: deseń na nich widoczny jest tak zblakły, że przypomina jakąś niewyraźną akwarelę. Ileż to wieków przeszło nad Heidensteinem od chwili, kiedy stara skrzynka spoczęła w murach wieży Dawida? Gdy odwinąłem materję, której było dosyć sporo, okazało się, że są jeszcze dwie deszczułki, związane rzemieniem skórzanym, a między niemi znów znajduje się jeszcze coś. Serce zabiło mi w piersi, gdy przystępowałem do odsłonięcia resztki tajemnicy. Co zobaczę za chwilę? Jaki zew przeszłości odezwie się pod moim adresem? I czy zrozumiem go?

Odwiązawszy rzemień zobaczyłem między dwiema deszczułkami, że kryją one polerowane lustro srebrne, wielkości nie większej jak dłoń. Rączka tego lustra nosi na sobie niezgrabne dosyć i bardzo prymitywne ozdoby o charakterze wschodnim. Lusterko jest gładkie, ale nieco uszkodzone przez wilgoć. Ale co to jest, ten skrawek jakiejś brunatnej skóry czy pergaminu? Złożona we dwoje leżała przy zwierciadle kartka pergaminu, zapisana kilkoma linjami pisma gotyckiego, wysokiego, dziwacznego o licznych zawijasach, zwisających. Znam się dosyć dobrze na paleografji, więc bez większego wysiłku udało mi zrekonstruować tekst kartki. —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Serce Anglji.

Smutny los Londynu w czasie wojny.

Kraków, we wrześniu.

„Londyn w płomieniach“ — „Londyn bez prądu i gazu“ — „Londyn bez wody“, — „Londyński port w gruzach“ — „Ewakuacja Londynu“ — „Bezustanne druzgocące ataki lotnictwa niemieckiego na metropolję Anglji“ — „Bezsenne noce mieszkańców Londynu“ — oto tytuły artykułów, które od 7 września zapełniają naczelne miejsca w setkach i tysiącach dzienników całego świata.

Czy jednak każdy, kto czyta te komunikaty, potrafi wczuć się w ich treść? Czy każdy zdaje sobie sprawę z tego, co znaczy choćby taki brak wody? Nam się wydaje, że nie, bo żeby zrozumieć te okropne warunki, wśród jakich znaleźli się Anglicy, trzeba je samemu przeżyć. **A żaden z nich nawet nie wyobrażał sobie takiej wojny.**

Nic więc dziwnego, że w wyniku ciągłych odwetowych ataków niemieckiej broni powietrznej,

o normalnem życiu w Londynie nie może już być mowy.

Stanęły warsztaty, handel zamiera, ba, nawet życie rodzinne i domowe doznało niemałego uszczerbku. Komunikacja bowiem została przerwana w wielu miejscach, a ulice nietylko pokryły się warstwą fantastycznej wprost grubości odłamków szkła, ale zostały też w wielu miejscach zatarasowane zburzonemi gmachami.

Flegmatyczni Anglicy tłoczą się całemi godzinami w schronach, w tunelach kolei podziemnej, lub **panicznie opuszczają stolicę**, choć i to natrafia już na duże trudności z powodu braku środków lokomocji i groźnych skrzydeł nieprzyjacielskich lotników, którzy w każdej sekundzie grożą niechybną śmiercią; mgła i niepogoda nie tamuje tych ataków, a z każdym dniem nasilenie ich wzrasta. **Dziesiątki tysięcy ludzi znalazło się bez dachu nad głową, wśród zgliszcz i ruin, w obliczu niepewnego jutra.** I zdaje im się, że to nie rzeczywistość, a straszny, koszmarny sen, który lada moment skończy się.

Nie mogą bowiem zrozumieć, że ten stary, potężny Londyn, który od szeregu wieków trząsł światem, dziś stał się bezsilnym i doczekał się zmierzchu swej sławy. A warto przypomnieć, że ma on za sobą **długą i bogatą historję.**

Jak wiadomo Londyn, stolica Wielkiej Brytanji zalicza się do najstarszych miast Anglji. Zajmuje on co do powierzchni (1600 km. kw.) i ilości mieszkańców (8 miljonów) **drugie miejsce na świecie.** Wyrósł nad obu brzegami Tamizy (której szerokość w mieście wynosi od 180 do 275 m.), w odległości 75 km. od jej ujścia.

Nazwa „Londyn“ jest celtyckiego pochodzenia,

a wspomina o nim po raz pierwszy rzymski historyk Tacyt, w związku z kolonjami rzymskiemi, choć miasto to istniało już niewątpliwie w czasach Cezara. Pod koniec VIII w. **był Londyn czterokrotnie nawiedzany przez pożary i prawie zupełnie zniszczony.** W dziesiątem stuleciu zdobyli go dwukrotnie Duńczycy.

Aż do odkrycia Ameryki Londyn nie odgrywał właściwie żadnej roli, podobnie jak i cała Anglja, a około 1600 r. liczył zaledwie 150.000 mieszkańców.

W 60 lat później liczba ta wzrosła już trzykrotnie.

Dalszy rozwój miasta został jednak na pewien czas zahamowany straszną zarazą (1665), która pochłonęła prawie 70.000 ofiar, oraz niebywałym pożarem (1666), który zniszczył 13.200 domów, a m. in. 85 kościołów. Pod koniec XVIII wieku miasto liczyło już miljon mieszkańców.

W ciągu XIX wieku Londyn rozrósł się do fantastycznych rozmiarów. Dziś w mieście tem jest zgórą 11.000 ulic, 19 mostów (w czem 5 kolejowych) z których najdłuższym jest Tower (805 m.).

Pod Tamizą zbudowano pięć tuneli, z których najdłuższy liczy 396 m.

Ani tramwaje, ani autobusy (ok. 3.000) ani kilkanaście tysięcy samochodów nie byłoby w stanie obsłużyć olbrzymiego ruchu pasażerskiego w Londynie, gdyby nie było tam **kolei podziemnej, która posiada 7 linij, jak i kolei nadziemnej, która liczy ok. 20 dworców.**

Po całem mieście rozsianych jest około 1600 kościołów i kaplic (z czego 50 rzym.-kat.). Najpiękniejszą jest katedra św. Pawła (zbudowana w 1675—1710) trzecia co do wielkości ze chrześcijańskich świątyń na świecie, długa na 152 m., a wysokość jej kopuły wynosi 110 m.

Niezmiernie ciekawym i charakterystycznym jest starożytny kościół św. Bartłomieja z 12-go wieku, zbudowany w stylu normandzkim. Najwspanialszą jednak jest olbrzymia na 156 m. długa **Katedra Westminsterska z grobami królów i zasłużonych Anglików, zbudowana w kształcie krzyża.**



Pałac Buckingham, siedziba króla angielskiego.

Jeżeli mówimy już o kościołach, to trzebaby dodać, że w Londynie mieszka około ćwierć miljona katolików, 600.000 protestantów, 200.000 żydów, a reszta należy do kościoła anglikańskiego. W Londynie ma swą siedzibę i biskup z Canterbury.

Właściwy trzon miasta stanowi City z olbrzymiemi magazynami, sklepami, siedziba licznych banków, ruchliwa w dzień, a po zamknięciu sklepów prawie że pusta. Jest tam wiele wspaniałych budowli, że wspomnimy tylko o parlamencie, którego budowa trwała 12 lat, a koszta wyniosły zgórą 3 milj. funtów szt., jest

piękny ratusz z XV wieku z olbrzymiemi figurami i wiele innych.

Liczne pomniki z kolumną Nelsona na czele (44 m. wysoka), zdobią miasto. Właściwą jednak ozdobą Londynu są liczne ogrody i parki, z których największy jest Regents Park. Do Hyde Parku przylegają pałace i wille bankierów i lordów-kapitalistów, a **tuż obok ocierają się o nie nędzne domki londyńskiego proletarjatu.**

Nigdzie na świecie nie można doprawdy spotkać tak rażącego kontrastu jak właśnie w Londynie, gdzie **luksus i zbytek sąsiadują z nędzą.** Sam król zamieszkuje pałac Buckingham, lecz wszelkie uroczystości dworskie odbywają się w innym bodaj że najstarszym pałacu, którego tradycje sięgają Henryka VII.

Południowy brzeg Tamizy jest najbardziej uprzemysłowiony.

Znajdują się tam olbrzymie fabryki mebli, konfekcji, fabryki chemiczne, rafinerje cukru, browary, drukarnie, huty szklanne — fabryki zegarków, zakłady złotnicze, optyczne, fabryki narzędzi chirurgicznych, odlewnie metali, fabryki maszyn, motorów, i samolotów.

Nie mniejsze, a może raczej

większe znaczenie od przemysłu ma handel.

Londyn jest bowiem **jednym z największych portów świata** z dużymi dokami, magazynami i urządzeniami chłodniczemi. — W samych dokach pracuje kilkanaście tysięcy robotników. Jaką rolę odgrywał Londyn w handlu Wielkiej Brytanji, — świadczy fakt, że jedna trzecia całego jej importu szła via Londyn, podobnie jak i 50 procent wywozu towarów kolonjalnych.

Oto parę szczegółów o Londynie, tem do niedawna **największym centrze tak handlowo-przemysłowym jak i komunikacyjnym.**

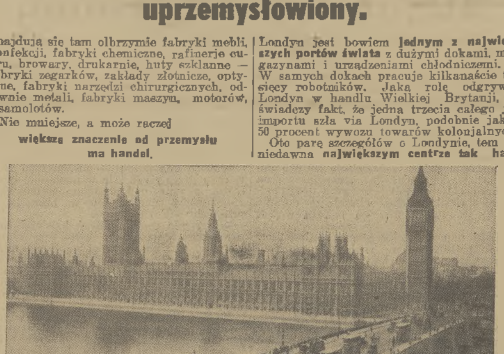
Dziś tętno życia w Londynie, tem „sercu“ Anglji, (który liczy około 14 procent ogółu ludności) staje się coraz bardziej nieregularnem i coraz słabszem.

Szereg doków, m. in. i dok Viktoria zamieniło się w kupę dymiących gruzów.

Sprawa zaopatrzenia ludności w żywność stała się wprost katastrofalną, gdyż ciągłe ataki lotnicze uniemożliwiają wszelki dowóz, a liczne magazyny legły w gruzach. **Obecnie nietylko Londyn, ale i cała Anglja robi wrażenie już nie twierdzy warownej, ale więzienia, w wyniku niemieckiej blokady i sposobu prowadzenia walki.** I coraz częściej słyszy się o zamiarze poddania Londynu, co dla Anglji będzie miało to samo znaczenie, co poddanie Paryża dla Francji.

Jeżeli Anglja walczy jeszcze, to już bynajmniej nie o ideały demokratyczne, w które sami jej mieszkańcy przestali wierzyć, **lecz o swój byt i życie,** które naraziła na olbrzymie niebezpieczeństwo, wywołując pożogę wojenną. Smutna dola jej mieszkańców i ważące się losy brytyjskiego imperjum, są jednak konsekwentnym wynikiem **egoistycznej polityki angielskich mężów stanu,** w myśl prawdy życiowej — „Kto sieje wiatr — ten zbiera burzę“.

Dr. K.



Gmach parlamentu w Londynie.



Wnętrze Izby Lordów.

W kilku wierszach.

Większa liczba francuskich jeńców wojennych z kolonij francuskich, przebywająca w niewoli niemieckiej, zostanie niebawem przewieziona na tereny okupowane przez wojska niemieckie we Francji, bowiem okazało się, że klimat niemiecki nie służy im, natomiast klimat francuski będzie dla nich bardziej odpowiedni.

* * *

W ostatnich dniach otwarto bezpośredni bieg pociągów towarowych z Niemiec do Hiszpanji przez stację graniczną Hendaye.

* * *

Brytyjski minister dominjów Lord Caldecote w mowie, wygłoszonej przed Izbą Lordów uskarżał się, że Niemcy i Włochy opanowały radjofonję kontynentu.

* * *

Brytyjski minister aprowizacji zwrócił się do mieszkańców Londynu z poleceniem, aby raz w tygodniu zrezygnowali z jednego posiłku, aby w ten sposób wyrównać szkody wśród zapasów żywności, wynikłych wskutek bombardowania.

* * *

Rząd angielski ma niebawem wydać zarządzenie, zabraniające mieszkańcom Londynu schodzenia i przebywania w podziemiach metra londyńskiego w czasie ataków lotniczych.

* * *

„Daily Mail“ zapytuje na swych łamach ministerstwo marynarki, dlaczego rzekomo bezpiecznie pływające konwoje po morzu Śródziemnem przewożą pocztę z Egiptu do Anglji drogą okrężną dokoła Afryki, której dostarczenie trwa obecnie 6 do 8 tygodni.

* * *

Zamówienia krajów Ameryki południowej na węgiel angielski natrafiają na poważne trudności, ponieważ górnictwo brytyjskie nie jest wstanie wykonać przyjętych na się zobowiązań.

* * *

„Izwiestja“ stwierdzają, że londyński „Times“ utracił możność komunikowania się ze swoimi korespondentami w wielu krajach Europy, skutkiem czego Anglja pozbawiona się najważniejszych źródeł informacyjnych.

* * *

Według doniesień z Damaszku miała ofensywa wojsk włoskich w Egipcie wywołać wśród Arabów w Palestynie wzmożone dążenia antyangielskie.

$76\frac{3}{4}$ godzin w ciągu 8 dni pod ziemią

spędzili mieszkańcy Londynu wskutek bombardowania miasta przez lotników niemieckich.

(§§) **Berlin,** 21 września. **W czasie niemieckich ataków lotniczych ludność robotniczych dzielnic Londynu szuka schronienia w tunelach kolei podziemnej, uważając je jako najbezpieczniejsze.** Szara ludność stolicy W. Brytanji, jeśli tylko nie napotka na szykany policji, kryje się w najniżej położonych gankach i skrytkach dworców kolei podziemnej, gdzie w fatalnych warunkach przesypia na przyniesionych ze sobą materacach lub co gorsze, na gazetach przepędzając tam całe godziny bez pożywienia.

W czasie ostatniego nalotu na Londyn i alarmu, trwającego 15 godzin, ludność robotniczych dzielnic Londynu była skazana na przebywanie w tych fatalnych warunkach, niegodnych człowieka. **Obecnie zupełnie dokładnie ustalono, że w ciągu ostatnich 8 dni trwania niemieckich ataków lotniczych na stolicę Anglji, zarządzonych było przeszło 30 alarmów lotniczych, przyczem londyńczycy spędzili $76\frac{3}{4}$ godzin w schronach i piwnicach, gdy tymczasem mieszkańcy Berlina w tym samym okresie musieli przebywać w schronach jedynie 8 godzin i 15 minut.**

Nie mniej, jak 13 godzin przebywali mieszkańcy Londynu w dniu 13 września w schronach, piwnicach i szybach oraz tunelach i kryjówkach kolei podziemnej.

Na temat ataku w nocy na piątek wydało angielskie ministerstwo lotnictwa komunikat, utrzymany w zwykłych ostrożnych frazesach, który jednak zmuszony jest przyznać, że **w poszczególnych dzielnicach stolicy,**

bomby trafiły w zabudowania przemysłowe.

W dzielnicy wschodniej bomba o wielkiej sile wybuchowej wyrządziła szkody materjalne i spowodowała pożar pewnej fabryki. Liczba rannych i zabitych w tej dzielnicy była znaczna. Również w innych prowincjach kraju zrzucono bomby, mianowicie w Lancashire, Essex, Surex' Berkshire, Kent, Midland i w południowo-zachodnich częściach Anglji. Bomby zapalające wywołały pożary, które spowodowały znaczne szkody.

Jak widać, Londyn ma uzasadnione powody **do jeszcze dalszego zaostrzenia cenzury** i — jak stwierdza Amerykanin — do łudzenia zmyślonemi bajeczkami samego siebie, oraz korespondentów zagranicznych. Ale ta strusia polityka niewiele pomoże Churchillowi i nie zdoła zaciemnić prawdy bijącej w oczy.

Prawda ta przebija również z drobnych komunikatów, jak np. z komunikatu brytyjskiego ministerstwa poczt, które z powodu trudności w wewnętrznym angielskim ruchu pocztowym **zwleka z wypłatą przekazów pocztowych,** z doniesienia o mnożących się skargach z powodu **zbyt powolnego doręczania przesyłek listowych,** z informacyj, że wykłady londyńskiego wydziału prawnego odbywają się w Bristolu, a lekarskiego w Birmingham, wreszcie z wiadomości, że na tajnem posiedzeniu brytyjskiego parlamentu **żywo dyskutowano nad trudnościami transportowemi.**

„Nieosłabiona" angielska maszynerja wojenna nie wzmocni się przez niesłabnące kłamstwa, a najgorliwsza nawet cenzura nie naprawi olbrzymich szkód, jakie lotnictwo niemieckie w dzień i w nocy wyrządza w Anglji.

Zaostrzenie cenzury w Londynie.

Dniem i nocą słychać eksplozje bomb.

(=) **Sztokholm,** 21 września. Odwetowe ciosy lotnictwa niemieckiego trwają nadal nad Anglją Churchilla i jego zwolenników, stanowiąc należną im odpowiedź.

Londyński korespondent „Stockholms Tidningen" przesłał swej redakcji sprawozdanie o ataku lotnictwa niemieckiego w nocy z środy na czwartek, które zaopatruje tytułem: **„Armaty angielskie nie mają czasu na ostygnięcie"** i donosi, że znaczna część miasta ucierpiała wskutek wybuchu bomb, które spadły na poszczególne dzielnice w ciągu tej nocy.

Nie było dotąd wypadku, aby samoloty niemieckie wdarły się tak daleko nad obszar miasta. Z powodu masowych eksplozyj bomb, powietrze formalnie wibrowało, przyczem **nieustannie słyszało się jęk spadających pocisków bombowych i gwizd lecących odłamków szkła.**

W ciągu **czwartku władze cenzury brytyjskiej zakazały korespondentom dzienników zagranicznych podawania okresów trwania alarmów lotniczych,** co przypuszczalnie stało się z tego powodu, że liczba ośmiu alarmów, zarządzonych w ciągu ub. środy, przekroczyła dotychczasowe rekordy w tym względzie.

Do godz. 14-tej

cenzura nie wydała sprawozdań,

dostarczonych przez korespondentów pism amerykańskich na temat ostatniego ataku bombowego, a zakaz przekazywania tych sprawozdań drogą kablową był uzasadniany tem, że tego rodzaju informacje mogłyby wywołać „poważne szkody dla bezpieczeństwa".

Dopiero później nadeszła krótka wiadomość, że Niemcy mieli podobno „zbombardować szereg dzielnic metropolji". Dopiero w kilka godzin później doniósł drogą telegraficzną korespondent „New York Times" Daniell, że

nad Londynem rozszalał się istny grad bomb niemieckich,

które spowodowały zdala widziane pożary. Donosi on, że trafiono objekty wojskowe, bowiem ataki koncentrowały się na elektrownie, arsenały i urządzenia doków. Cenzura zabrania jednak podania informacyj o zniszczeniach objektów wojskowych. O tem musi wiedzieć czytelnik, aby zdać sobie sprawę ze szkód. Codzień powstaje w Londynie coraz więcej szkód.

W pewnem mieście bomby wyrządziły znaczne szkody i zdemolowały budynki w promieniu 1.600 metrów.

Anglja żyje zapasami.

(=) **San Sebastian,** 21 września. **Brytyjska służba informacyjna zwraca się do ludności z apelem, by w przyszłości czyniła zakupy mięsa i wyrobów mięsnych z zapasów krajowych, natomiast, by czyniła zapasy z mięsa sprowadzonego z zagranicy.**

Ponieważ angielskie dostawy mięsne są aż nadto wystarczające, wszyscy patrjotycznie nastrojeni Anglicy winni przedewszystkiem nabywać mięso angielskie i tem samem popierać rolnictwo rodzime.

Tym apelem usiłuje brytyjski minister aprowizacji wzbudzić w społeczeństwie **ufność w należyte zaopatrzenie Anglji w mięso.** W rzeczywistości sprawy przedstawiają się wręcz odmiennie. Rolnicy angielscy nie są już w stanie z braku paszy wyżywić swe bydło i dlatego muszą ... świecić je na ubój.

Poczynienie większych zapasów mięsa na zimę i złożenie go w chłodniach, utrudniają fatalne warunki komunikacyjne i transportowe, spowodowane zniszczeniami, zrządzonemi przez ustawiczne i masowe ataki lotnictwa niemieckiego. Anglicy żyją zatem z posiadanych zapasów.

Prasa fińska o ataku bombowym w nocy na czwartek.

(§ **Helsinki,** 21 września. **Cała prasa fińska przynosi w dalszym ciągu obszerne doniesienia o niemieckich atakach powietrznych na Londyn i podkreśla szczególnie straszne skutki potężnego ataku bombowego w nocy na czwartek.**

„Hufundstadsbladet" pisze, że bomby wszystkich kalibrów sypały się jak ... na Londyn. Wielu określa noc na czwartek jako **najcięższą z dotychczasowych dla Londynu.** Jeszcze nigdy dotychczas lotnicy niemieccy nie latali tak nisko nad Londynem i nieustannie rzucali się oni poprzez ogień zaporowy artylerji przeciwlotniczej na upatrzone cele.

Korespondent „Uusi Suomi" donosi, że większa część mieszkańców Londynu **spędza noce w niezdrowych podziemiach kolei miejskiej.** Niemcy zrzucili ponownie bomby, od których potężnej siły wybuchowej za jednym razem padło ofiarą we wschodniej dzielnicy 10 domów, a w południowo-wschodniej nawet 20.

Wrażenie sprawozdawcy dziennika hiszpańskiego.

(§) **Madryt,** 21 września. Korespondent madryckiego dziennika „Ya", który po kilkudniowej nieobecności powrócił do Londynu, donosi, że stolica Anglji zmieniła swój wygląd. Sprawozdanie swe zaopatrzył korespondent tytułem: „Londyn najdotkliwiej ucierpiał w historji swego istnienia".

Sprawozdawca opisuje, jak to przed hotelem, w którym zamieszkuje, **eksplodowały dwie bomby,** skutkiem czego wszyscy goście hotelowi musieli kilka godzin przesiedzieć w schronie. Jeśli mimo wielkiej rozległości znajdzie się w Lodynie dzielnica, która nie byłaby dotknięta bombardowaniem, to napewno nie znajdzie się ani jedna osoba, która nie byłaby pod wrażeniem ostatnich przeżyć.

Z oczu wszystkich mieszkańców Londynu można wyczytać przeżycia ostatnich dni. Przedewszystkiem zaś olbrzymi pożar, jaki szalał w mieście, **długo nie wyjdzie z pamięci Londyńczyków.** Bombardowanie miasta przez Niemców zdezorganizowały sieć komunikacyjną. Częste są wypadki, że robotnicy przybywają do pracy z dwu albo trzygodzinnem opóźnieniem, błądząc trudnemi do przebycia i zawalonemi rumowiskiem ulicami.

Akta F.

NOWELA.

Biuro tętniło rytmem pracy. Maszyny do pisania wystukiwały jakąś dziwną symfonję jazzową, od której drgało powietrze nad biurkiem Henryka... Był upał. Prostopadłe promienie słońca, które wpadały przez otwarte okno zdawały się rozgrzewać do białości stosy akt na jego biurku... Aż oczy bolały!...

Wtem w korytarzu zadźwięczał telefon. Henryk drgnął. Czyżby to była Lena?

— Pan Rylski proszony do aparatu! — rzucił obojętnym tonem boy biurowy od drzwi.

Henryk złożył papiery do teczki i wyszedł. Przy aparacie usłyszał dobrze znajomy głos.

— Jak się masz Dziubdziuniu? — nienawidził tego pieszczotliwego zdrobnienia, które mu stale dawała.

— Stęskniłam się za tobą — ciągnął przymilnie głosik. — Gdzie pójdziemy dziś wieczorem? Czy zgodziłbyś się na Savoy?

— Dobrze, moja droga! Pójdziemy do Savoyu! Ale tyle razy cię prosiłem, żebyś nie dzwoniła do biura. Przecież ja teraz jestem zajęty...

— Ech, co tam wielkiego. Napewno flirtujesz z jedną z tych okropnych maszynistek!... U Leny wszystko obracało się dokoła flirtów.

— Spotkamy się wieczorem w Savoyu o siódmej — wpadł jej zniecierpliwiony w słowo. — A teraz do widzenia!...

— Pa! — długi całus zabrzmiał z tamtej strony drutu.

Henryk odłożył słuchawkę i wolnym krokiem wracał do biurka. Czy jednak Lena była dla niego odpowiednią kobietą?... Zasiadł zpowrotem do pracy roztargniony... Odłożył jedną teczkę. Teraz trzeba się będzie zabrać do aktów F.! Szef żądał, żeby były przeglądnięte do jutra. A szef był bardzo obowiązkowy.

Akta powinny były tu leżeć... Henryk wziął teczkę do ręki. Nie! To były inne papiery!... Gdzie się podziała tamta teczka? Począł szukać najpierw spokojnie i systematycznie, a potem z coraz rosnącem zdenerwowaniem...

— Czego pan tak szuka? Czy nie zgubił pan czasem swego serca przy telefonie? — napół drwiący, napół łobuzerski dźwięczny głos maszynistki po prawej stronie wyrwał go na chwilę z gorączki szukania.

Ta Irena sobie rzeczywiście zadużo pozwala! Wzrok Henryka zatrzymał się na czarnej główce sąsiadki. Swoją drogą ładna bestyjka! Właśnie chciał jej odpalić za tę złośliwość, gdy do pokoju wszedł szef.

Niski pan o inteligentnem spojrzeniu i dość gwałtownych ruchach podszedł wprost do jego biurka.

— No, panie Rylski, jak idzie praca? Czy akta F. będą gotowe na jutro?

— Postaram się, panie szefie! — gdzie się te akta mogły podziać? — pomyślał.

— Bardzo mi na tem zależy! Pan rozumie, musimy teraz pracować ze zdwojoną energją! Ewentualnie proszę je zabrać dzisiaj ze sobą do domu, byle były na jutro gotowe...

Do domu! Ależ oczywiście musiał je wczoraj zabrać ze sobą i dlatego nie może ich tu znaleźć!... Henryk zupełnie już spokojny, przytaknął grzecznie dyrektorowi i zabrał się do dalszej pracy.

Po biurze Henryk pospieszył do swego mieszkania. Odrazu dopadł swego biurka i począł przerzucać papiery. Ale aktów F. nie było w domu!!... Co teraz będzie! Młody człowiek nie myślał tyle o własnych przykrościach, ile o zawodzie, jaki spotka tego zacnego dyrektora. Akta były przecież koniecznie potrzebne!!... Musiały jednak gdzieś zostać w biurze. Teraz już biura będą zamknięte, ale jutro wcześnie rano, jak jeszcze będą sprzątać, pójdzie tam i poszuka...

Z niewesołych rozmyślań wyrwał go dzwonek telefonu.

— Czekam na ciebie już od pół godziny! — irytował się głosik Leny. — Chyba nie zostawisz mnie tutaj na pastwę bezczelnych spojrzeń różnych lowelasów!?...

Lena miała rację! Musiał iść do niej! Zresztą może to i lepiej, że się trochę rozerwie.

W niespełna pół godziny później elegancki młody człowiek wchodził na salę dancingową Savoyu. Jego zgrabna postać i marzące piwne oczy zwróciły na niego uwagę niejednej kobiety, ale Henryk podszedł prosto do stolika narzeczonej.

Lena paliła papierosa. W smukłej dłoni trzymała kokieteryjnie długą cygarniczkę. Dymek, który się wznosił z nad papierosa zlewał się zupełnie z kolorem jej włosów. Jej delikatne rysy odcinały się miękko na tle puszystego niebieskiego lisa, przerzuconego niedbale na letniej sukience w kwiaty. W jej wielkich niebieskich oczach znać było zniecierpliwienie...

— Jaka ona ładna! — przemknęło Henrykowi przez myśl. Ale w następnej chwili czar prysnął pod potokiem wymówek.

— Miałem zmartwienie w biurze!... — próbował się tłumaczyć.

— Czy nie umiesz obrać bardziej interesującego tematu, gdy jesteś przy mnie!?

— Spojrzał na nią z ukosa. Lena miała rację... Począł jej szeptać do ucha coś wesołego i humor jej się poprawił. Ale w nim pozostał lekki niesmak. Jaka ona płytka! Czyż wszystkie ładne kobietki muszą być zawsze takie?...

Po chwili na stole pojawiło się wino i humor Leny doszedł do zenitu! Dziwnie jednak dzisiaj raził go jej śmiech i kokieteryjne zachowanie. Ot, luksusowa zabaweczka! — przemknęło mu przez mózg. — Ale ona nie nadaje się na prawdziwą towarzyszkę życia!...

Zabawa przeciągnęła się do późna. Henryk odwiózł nieco podchmieloną narzeczoną do jej mieszkania, a sam wyszedł na miasto. Dniało już. Dochodziła wpół do szóstej. Wkrótce zapewne przyjdzie już posługaczka do biura sprzątać. Henryk postanowił wcale nie kłaść się spać. Wstąpił tylko do domu, by wziąć orzeźwiającą kąpiel i udał się do biura.

Poczciwa Walentowa rzeczywiście już sprzątała, wznosząc tumany kurzu. Henryk minął ją z uprzejmym ukłonem i skierował się korytarzem do swojej sali. Posługaczka chciała mu coś powiedzieć. Odchrząknęła uroczyście i właśnie zabierała się do dłuższego opowiadania, ale Henryk zniknął jej za drzwiami swego pokoju.

Walentowa wzruszyła ramionami i mruknęła tylko do siebie:

— I tak sam zobaczy!... — wzięła miotłę i ze zdwojoną energją zabrała się do swej pracy.

Henryk rzeczywiście zobaczył!!... Pochylona nad jego biurkiem, pracując nad rozłożonemi papierami, siedziała maszynistka Irena!...

Na jego widok młoda dziewczyna zmieszała się nieco, ale wnet podniosła na niego swe wielkie brązowe oczy, w których czaiły się ogniki uporu...

— Dzień dobry panu! — głos jej był opanowany i dźwięczny.

— Czy wolno spytać, co pani robiła przy mojem biurku i to jeszcze o tak wczesnej godzinie?... — Henryk nie mógł oderwać wzroku od jej świeżej twarzyczki, która pod jego wzrokiem powoli oblewała się rumieńcem.

Irena spojrzała mu odważnie w oczy.

— Pracuję nad aktami F! — wypaliła z nienacka. — Słyszałam wczoraj pańską rozmowę z dyrektorem, a potem widziałam jak ich pan szukał. Gdy miałam już odchodzić z biura, zauważyłam nagle, że spadły za pańskie biurko. Nie śmiałam ich brać ze sobą, ale postanowiłam przyjść dziś wcześniej do biura żeby... żeby to wszystko było gotowe jak dyrektor przyjdzie tak, jak mu to pan przerzekł... — Teraz nagle spuściła oczy...

— To doprawdy bardzo ładnie... bardzo po koleżańsku z pani strony panno Ireno! Nie przypuszczałem, że znajdzie się ktoś, kto się tak mojemi sprawami zatroszczy... — mimowoli przyszła mu na myśl Irena kapryśna i lalkowata.

— Nie chciałam, żeby pan miał nieprzyjemności z szefem — cichutko wyszeptała Irena. — A teraz to sobie już pójdę — dodała zniechęconym głosem. — Jestem teraz już panu niepotrzebna... — Nuta żalu zabrzmiała w jej głosie.

— Zostań! — wyrwało się Henrykowi.— Proszę, niech pani zostanie, panno Ireno! Popracujemy razem, a potem zapraszam panią na małe śniadanko. — Ujął ją delikatnie za rękę i przyciągnął do siebie.

Znaleźli się ogromnie blisko. Ona przytuliła się do niego jak kotka.

— Dobrze, zostanę!...

— — — — — — — —

W rok później państwo Rylscy wybierali się w podróż poślubną żegnani kwiatami przez szefa i kolegów biurowych. Pociąg ruszył i Irena ułożyła kwiaty w siatce przedziału.

— Posłuchaj Henryku! Muszę ci zdradzić wielką tajemnicę, ale przyrzekniesz, że się nie będziesz na mnie gniewać!

— Naturalnie, że przyrzekam kochanie! — Henryk objął rozmiłowanym wzrokiem swoją żonę.

— Otóż muszę ci się przyznać, że z tymi aktami F. to nie była całkiem czysta sprawa... Ale na wojnie i w miłości wszystkie tricki są dozwolone! Posłuchaj! Ja ci te akta umyślnie ukradłam, żeby zwrócić na siebie twoją uwagę...

Henryk spojrzał na nią zdziwiony, ale wkońcu wybuchnął serdecznym śmiechem.

— A ty łobuzie mały! Poczekaj, zaraz się na tobie zemszczę!... — i złożył na jej ustach gorący pocałunek...

Edward Grabowski

Solidarność mocarstw osi.

Europa i Afryka muszą być uwolnione od wpływów brytyjskich.

(PWP) **Kraków, 21 września.**

Minister spraw zagranicznych Niemiec von Ribbentrop przybył na krótką wizytę do Rzymu. Wiadomość ta mówi więcej niż tasiemcowe komunikaty o śniadaniach i przyjęciach, wydawanych przez angielskich mężów stanu. Ilekroć bowiem spotykają się z sobą mężowie stanu mocarstw osi, tylekroć **zapadają decyzje o najwyższej politycznej doniosłości.** Świat odgadł to już oddawna i dlatego zawsze śledzi spotkania kierujących polityków mocarstw osi, oraz zaprzyjaźnionych z niemi narodów z najwyższą uwagą i zainteresowaniem.

Tym razem oficjalna wizyta ministra Ribbentropa w Rzymie przypada **na okres niezwykle poważnych rozstrzygnięć wojennych i politycznych.** W chwili, kiedy niemieccy lotnicy dzień po dniu w coraz większej liczbie i z coraz lepszym wynikiem atakują wyspę brytyjską, oraz kiedy oddziały włoskie niepowstrzymanym marszem posuwają się wzdłuż wybrzeża egipskiego, **również na horyzoncie dyplomatycznym zarysowują się wydarzenia w decydującej skali.**

W czasie rozmów rzymskich **zbadano i poddano dokładnej analizie wszystkie zagadnienia, łączące się z przyszłością Europy.** Wyjaśnienie tych zagadnień w obecnej chwili jest palącą koniecznością z tego powodu, ponieważ wspólna walka przeciw Anglji zbliża się do punktu kulminacyjnego. Równocześnie kiedy Niemcy łamią w Europie wpływy angielskie, Włochy walczą na frontach afrykańskich, celem zagwarantowania spokoju i wolności temu kontynentowi.

W myśl starych tradycyj brytyjskich naród angielski naturalnie nie jest informowany zgodnie z prawdą o przebiegu wypadków w Afryce. Jak jednak przedstawia się tam naprawdę sytuacja Anglji?

Kolonja koronna Somali została stracona.

Włochy z nowych baz operacyjnych, dzięki swemu lotnictwu, posiadającemu światowy zasięg, oraz swej flocie, stojącej w stałem pogotowiu zagrażają wybrzeżom morza Czerwonego, a w dalszym promieniu niezmierzonym obszorom oceanu Spokojnego.

W Egipcie czarne koszule i wojska kolonjalne

maszerują niepowstrzymanie naprzód,

zaś naród egipski nie widzi bynajmniej w żołnierzach włoskich jakichś intruzów, którzy mają zluzować dawnych ciemięzców, ale oswobodzicieli z pod jarzma brytyjskiego. **Włochy uroczyście zagwarantowały narodowi egipskiemu zupełną niezawisłość.** Naród ten wraz z całym światem arabskim stoi zwarcie za królem Farukiem, który pragnie wieść swój kraj ku niepodległości.

Niemniejsze trudności piętrzą się przed Wielką Brytanją

w Afryce południowej.

Stojący obecnie u steru rząd Smutsa napotyka na wzrastającą z każdym dniem opozycję i jest tylko kwestją czasu odsunięcie kliki przyjaciół Anglji na rzecz generała Hertzoga i jego współtowarzysza broni Malana.

W takim wypadku Wielka Brytanja będzie mogła wykreślić ze swego bilansu również i tę pozycję. Tak wygląda sytuacja Anglji w Afryce. Można już dziś zaryzykować twierdzenie, że w przyszłości Afryka będzie uwolniona od jarzma brytyjskiego w t ym samym stopniu co i Europa.

W związku z tem jasnem jest, że w chwili nowego organizowania Europy nie może zabraknąć głosu też i tego panstwa śródziemnomorskiego, które podobnie jak Niemcy i Włochy należały dotychczas do rzędu wydziedziczonych i parjasów — to jest

Hiszpanji.

Naród hiszpański już w czasie wojny domowej miał sposobność przekonać się, kto zalicza się do jego przyjaciół, a kto do wrogów.

Obecnie Hiszpanja generała Franco wyraziła **swą pewną solidarność z mocarstwami osi**, ponieważ zdaje sobie ona dokładnie sprawę, że jej interesy mogą być reprezentowane jedynie przez mocarstwa osi.

Front młodych i żywotnych narodów, zmobilizowany przeciw zbutwiałemu systemowi plutokracji brytyjskiej, **zostaje od tej chwili wzmocniony również przez narodową Hiszpanję,** która swoje pretensje wobec Anglji może oprzeć na wielowiekowej przeszłości historycznej.

Naród hiszpański w setkach demonstracyj protestował przeciw samowoli brytyjskiej i domagał się niedwuznacznie powrotu Gibraltaru do Macierzy. **Anglja zawsze zaliczała się do wrogów silnej i potężnej Hiszpanji.**

Nie zapomniano tego na półwyspie pirenejskim, a przypomniano to sobie ponownie z całą wyrazistością, kiedy podczas ciężkich zmagań narodu hiszpańskiego przed dwoma laty, brytyjskie imperjum dla swoich egoistycznych materjalnych interesow starało się wszelkiemi siłami przewlec te krwawe hekatomby. Obecnie nadszedł dla Hiszpanji czas wyrównania [illegible]

W ten sposób ta niegdyś tak potężna, a przecież dotknięta tak fatalną krótkowzrocznością Anglja jest dzisiaj nietylko pod względem wojskowym bezpowrotnie stracona, ale również w dziedzinie dyplomatycznej znalazła się w sytuacji, która nie rokuje najmniejszego promyka nadziei na przyszłość.

Dwugodzinna rozmowa Ribbentropa z Mussolinim.

(§) **Rzym, 21 września. We czwartek popołudniu przyjęty został przez Mussoliniego minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop na 2-godzinnej rozmowie, utrzymanej w serdecznym nastroju.**

Rozmowom towarzyszyli minister spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano, ambasador von Mackensen oraz ambasador włoski w Berlinie Dino Alfieri.

Niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop odbył w piątek popołudniu dalsze rozmowy z Mussolinim.

W południe minister von Ribbentrop na zaproszenie włoskiego ministra spraw zagranicznych hrabiego Ciano wziął udział w przyjęciu w hotelu „Excelsior“.

Manifestacja mieszkańców Rzymu na cześć ministra v. Ribbentropa.

(=) **Rzym, 21 września.** Minister spraw zagr. Rzeszy von Ribbentrop, który we czwartek w południe przybył do stolicy faszystowskich Włoch, przyjęty został żywiołowemi manifestacjami, które odzwierciedlały nietylko podziw narodu włoskiego dla Fuehrera i sprzymierzonych Niemiec, ale absolutną pewność wspólnego zwycięskiego zakończenia wojny przeciwko Anglji.

Dziesiątki tysięcy ludności witały wysłannika Adolfa Hitlera, gdy ten ukazał się przed gmachem dworca kolejowego, przybranym bogato sztandarami o barwach Niemiec i Włoch, oraz w czasie przejazdu równie bogato udekorowanemi ulicami miasta.

W chwili, gdy minister Ribbentrop ukazał się w towarzystwie hr. Ciano na stopniach gmachu dworca, ozwały się okrzyki powitania i wzniosły się w górę niezliczone ilości rąk i chorągiewek, powiewających w powietrzu.

W czasie przejazdu ulicami stolicy, — wzdłuż których nieprzeliczone rzesze oczekiwały ukazania się obydwu ministrów spraw zagranicznych sprzymierzonych mocarstw, raz po raz zrywały się burzliwe owacje zgotowane tym dostojnikom państwowym, o których to owacjach rzymskie dzienniki wspominają, iż równe były pochodowi triumfalnemu, w którym udział brała ludność Rzymu z myślą o sławnych czynach walecznych sprzymierzonych armij i nierozerwalnych losach narodowo-socjalistycznych Niemiec i faszystowskich Włoch.

Prasa hiszpańska o podróży Ribbentropa.

(§) **Madryt, 21 września.** Dzienniki hiszpańskie pozostają całkowicie pod znakiem podróży ministra Ribbentropa do Rzymu, pobytu ministra spraw wewnętrznych Hiszpanji w Berlinie, niemieckich ataków lotniczych na Londyn i ofensywy włoskiej w Egipcie.

W związku z wizytą Ribbentropa w Rzymie pisze „Alcazar“ — że mocarstwa osi walczą nie dla samej wojny i wszystko co czynią i co podejmują jest wolą nowych i młodych narodów Europy i tych wszystkich krajów, które weszły w przymierze z mocarstwami osi i z niemi się solidaryzują w akcji zaprowadzenia sprawiedliwości, która przez długie lata była deptana, wprowadzenia porządku — a tem samem reorganizacji świata na nowych podstawach, których celem jest ustalić równowagę wśród wszystkich narodów zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i społecznej.

Reasumując powyższe można dojść do wniosku, że mocarstwa osi prowadzą wojnę przeciwko przestarzałym metodom politycznym, których Anglja broni przy pomocy wszystkich stojących jej do dyspozycji środków. Anglja, która przed zaledwo kilku laty wierzyła dumnie w potęgę swej floty, której istnienie wówczas miało zastraszyć cały świat, aby tem samem mogła rozwiązywać wszelkie problemy według własnej woli i własnego uznania, obecnie zajęła stanowisko obronne i dzień po dniu traci na swych terytorjach.

Znamienne koleje losu króla Karola rumuńskiego.

Kraków, 21 września.

(pwp) Karol Hohenzollern-Sigmaringen, jest obecnie osobą, która przeżyła najzmienniejsze koleje losu z pośród wszystkich władców obecnych państw na świecie. Pradziad wygnanego przed kilku dniami króla rumuńskiego, niemiecki książę Karl von Hohenzollern-Sigmaringen został powołany na tron połączonych księstw Mołdawji i Wołoszczyzny, po obaleniu władcy rumuńskiego księcia Aleksandra Cuza. Działo się to w roku 1866 i pierwszy król Rumunji (książę Karol otrzymał koronę królewską w r. 1881), panował aż 48 lat nad swoją ojczyzną. Nie łatwem było sterowanie rumuńską nawą państwową, — bo jak wiadomo, na Bałkanach ścierały się już wówczas prądy i wpływy daleko potężniejszych krajów, jak Rosja, Turcja i monarchja austrjacko-węgierska. — Utrata Besarabji na rzecz Rosij została jednak powetowana uzyskaniem całkowitej samodzielności przez Rumunów, **a w ciągu 30-letniego okresu pokoju nastąpił nad dolnym Dunajem coraz to większy rozwój gospodarczy.** Stronnictwo liberalne doprowadziło jednak do tego, że Rumunja przeszła do obozu państw zachodnio-europejskich, a drugi z kolei król tego państwa Ferdynand (bratanek Karola I) za namową ministra Bratianu wypowiedział wojnę państwom centralnym. Wprawdzie po kilku miesiącach walki w r. 1916 i całkowitem zwycięstwie wojsk niemieckich i austrjackich niemal cała Rumunja została okupowana, to jednak rozbiór Austrji w r. 1918, **klęska Bułgarji, oraz rewolucja w Rosji umożliwiły Rumunji rozszerzenie swych granic do rozmiarów całkiem niespodziewanych.** Rozliczne przymierza i traktaty zapewniały chwilowo zupełne bezpieczeństwo, a Ferdynand ukoronowany został w siedmiogrodzkiem mieście Alba Julia dnia 15 października 1922 królem Wielkiej Rumunji.

Dla rozwielmożnionych w nowem państwie rządów partyjnych było bardzo wygodnem, że następca tronu zdawał się początkowo bardziej interesować płcią piękną, aniżeli sprawami wielkiej polityki, zawarł bowiem potajemnie w r. 1918 w Odessie małżeństwo z Cecylją Lambrino, osobą zupełnie nierównego stanu.

Niedługo jednak po ślubie na życzenie ojca nastąpił rozwód i Karol pojął za żonę księżniczkę grecką Helenę.

Wówczas spodziewano się, że — już bez dalszych przeszkód wstąpi on na tron po swoim ojcu. Tymczasem i tym razem burzliwa natura przewróciła zupełnie normalny porządek rzeczy. **Karol uwikławszy się w romans z panią Lupescu, w r. 1926 zrezygnował dobrowolnie ze swych praw jako następca tronu na rzecz syna Michała.**

W tych warunkach, w dniu śmierci króla Ferdynanda (20 czerwca 1927) korona królewska przypadła 6-letniemu wnukowi króla Ferdynanda Michałowi, a rada regencyjna objęła ster rządów wielkiego państwa. **Tymczasem jednak zdala od swej ojczyzny, na wygnaniu w Londynie, Karol przemyśliwał nad możliwościami powrotu do kraju.** Wypadki zdawały się mu sprzy- [illegible]

dziła oficjalny rozwód matki króla Michała z jej niewiernym małżonkiem, to przecież bardzo silna wówczas partja chłopska chciałaby widzieć na tronie samodzielnie rządzącego władcę. Szczęście sprzyjało zamachowi stanu, jakim był niespodziewany powrót Karola do Bukaresztu, a w rekordowem tempie, bo w dwa dni po wylądowaniu samolotu na lotnisku stolicy Rumunji, t. j. 8 czerwca 1930 zgromadzenie narodowe powitało nowego króla Rumunji.

Poprzedni król, a syn nowego władcy **stał się następcą tronu z tytułem „wielkiego wojewody Alba Julia“,** podczas gdy niedawny wygnaniec zabrał się z energją do sprawowania rządów. Nie był on władcą „malowanym“, władcą obojętnym na sprawy polityki wewnętrznej i zagranicznej, **wziął przecież na swe barki zadania, które przekroczyły jego siły i zdolności.** Nietylko bezustanne niepokoje wywoływane wskutek nieporozumień międzypartyjnych, ale epokowe zmiany, które dokonywały się w centrum Europy, pogarszały coraz bardziej mocną dotąd pozycję Rumunji.

Może jakiś genjalny człowiek znalazłby drogę wyjścia z sytuacji, ale Karol II wkroczył na fałszywe tory.

Dyktatura królewska nie znalazła jednak uznania i posłuchu w szerokich warstwach społeczeństwa rumuńskiego, — a przyjęcie gwarancyj angielskich okazało się najzgubniejsze w skutkach. Chwilę słabości Rumunji wyzyskali oczywiście sąsiedzi, gdy zapewnienie całości granic przez Anglję okazało się tylko czczym frazesem i gdy rumuńska „linja Maginota“ budowana w Besarabji została bez walki oddana armji sowieckiej.

nimb, jaki otaczał króla Karola, rozwiał się już zupełnie.

Od tej chwili można było liczyć tylko na dni dalsze rządy tego monarchy, bowiem odpowiedzialność musiała spaść na jego głowę również za utratę znacznej części Siedmiogrodu i Dobrudży południowej. — **Tym razem zrzeczenie się praw do tronu nie odbyło się dobrowolnie, bowiem generał Antonescu jako przywódca nowej Rumunji zażądał tego w imieniu wszystkich stronnictw, złączonych teraz w jeden obóz.**

Świst kul rewolwerowych, złorzeczenia członków Żelaznej Gwardji, ciemiężonej przez Karola II. towarzyszyły pociągowi, mijającemu granicę rumuńsko-jugosłowiańską. Na tron wstąpił poraz drugi Michał I. obecnie już 19-letni (w myśl obowiązujących ustaw upełnoletniony) mężczyzna.

Któż przewidzi, czy i w przyszłości zazna on tak dziwnych kolei losu jak jego ojciec powtórny wygnaniec, ale **może potrafi lepiej zjednoczyć wszystkie stany ludowe państwa, mieszczącego się obecnie — ściśle w granicach etnograficznych.**

Ekskról Karol prawnie poślubił panią Lupescu.

Nowy Jork, 21 września. Jak wyjaśnia „New York Daily News“, ekskról Karol rumuński jest od r. 1929 prawnie ożeniony z panią Lupescu.

Tajny ślub — jak twierdzi dziennik — odbył się w Londynie i wie o nim kilka tylko osób, m. in. królowa-matka angielska Mary. Jako godne zaufania źródło tej wiadomości, dziennik podaje jednego z członków rodziny Lupescu.

Życzenia Adolfa Hitlera z okazji urodzin króla Thai.

(§) **Berlin, 21 września.** Adolf Hitler z okazji urodzin J. K. Mości króla Thai (Syjam) przesłał telegraficznie swoje życzenia na ręce członka rady regencyjnej kraju Thai Jego Królewskiej Wysokości księcia Aditya Dibabha.

Ważne narady w pałacu cesarskim w Tokjo.

(=) **Tokjo, 21 września.** Jak informuje urzędowy komunikat rządu japońskiego, odbyła się w czwartek ważna konferencja w pałacu cesarskim z udziałem cesarza, szefa sztabu generalnego armji lądowej i marynarki, premjera księcia Konoye, ministra wojny, ministra marynarki, ministra spraw zagranicznych, ministra skarbu, prezydenta urzędu planowania, prezydenta tajnej rady stanu oraz zastępców szefów sztabów generalnych armji lądowej i marynarki wojennej. Urzędowy komunikat wspomina, że tematem konferencji były „ważne sprawy państwowe“.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Obwieszczenie.

Ogłoszenie cen maksymalnych dla wytwórców za jarzyny i owoce nastąpi w przyszłości tylko przez wywieszenie na tablicach ogłoszeniowych m. Sosnowca do tego celu przeznaczonych. 932

Sosnowitz, den 17. September 1940.

Der Oberburgermeister
gez. Schonwälder
M. d. R.

Co dzień niesie?

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 22 września zaciemnienie trwa od godz.

18,59—6,45.

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Przestrzegać szczelnego zaciemniania

(b) Całe Zagłębie Dąbrowskie od kilku dni tonie w ciemnościach. Zaciemnienie jest jak najbardziej staranne i wzorowe. Zdarzają się jednak drobne usterki, podyktowane może nie tyle złą wolą, ile poprostu nieuwagą, nieraz nawet bardzo krótką. Tak naprzykład świecimy w pokoju, gdzie okna są szczelnie zasłonięte i... mamy uchylone drzwi do przyległego pokoju, w którym okna jeszcze nie zaciemniono.

Jeśli się zdarzy, że na jednej ze ścian naprzeciw okna wisi lustro, nierzadko zaniedbanie takie kończy się grzywną. Wypadki takie miały już miejsce na terenie niektórych miejscowości. Należy tedy być jak najbardziej uważnym.

Tak samo należy zwrócić uwagę na szczelne i dostatecznie ciemne zasłanianie okien. Zdarza się niejednokrotnie, że okna są słabo zaciemnione, najczęściej jakim białym obrusem czy prześcieradełm. Najlepiej kupic czarnego papieru i papier dopasować szczelnie do ram okiennych. Przez uważne i wzorowe zaciemnianie unikniemy przykrości, na jakie narazić się można w ciągu jednej minuty.

Zjazd działkowców w Kattowitz.

(h) Od dnia 26 do 29 września 1940 r. włącznie odbędzie się w Katowitz zjazd wszystkich działkowców, zrzeszonych w „Reichsbund Deutscher Kleingartner“. Zorganizowanie tego zjazdu w Kattowitz jest uznaniem dla pracy reorganizacyjnej, dokonanej przez działkowców na nowowłączonych obszarach wschodnich. Pozatem zjazd ten działkowcom górnośląskim da zachętę do dalszej i owocnej pracy, a przecież akcja działkowa i dalszy jej rozwój zwłaszcza na naszych, zbytnio uprzemysłowionych, obszarach, jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Na zjeździe, obok referatów fachowych i organizacyjnych, wygłosi się również szereg odczytów natury ogólnej. Zjazd otwarty zostanie przez przewodniczącego związku p. Kaisera. Oprócz zwiedzenia szeregu zakładów przemysłowych program przewiduje także lustrację kilku kolonij działkowych z okolicy Kattowitz. Działkowcy górnośląscy będą więc mieli sposobność wykazać, czego dokonano w przeciągu tego czasu, uwzględniając wielkie zaniedbanie wszystkich kolonij działkowych oraz szczupłość środków finansowych, stojących do dyspozycji. Zwłaszcza w czasach obecnych racjonalne wykorzystanie każdego metra kwadratowego w ogródkach działkowych jest niezmiernie ważne

Przepisy jakościowe produkcji masła.

(h) Celem zabezpieczenia ludności od niewartościowych wyrobów, przystąpiono do wydania przepisów jakościowych, które dają rękojmę otrzymania dobrych towarów. **Przepisy te są wyjątkowo ważne na polu gospodarki tłuszczem.** Dlatego też wydano przepisy dla niemieckiego masła markowego, obowiązujące obecnie na terenie całej Rzeszy.

Masło na rynku, jako masło markowe pojawiać się może tylko wtedy, o ile **związek gospodarczy mlekiem i tłuszczem udzielił pozwolenia.** Pozwolenia takie udziela się dopiero po dłuższym okresie próbnym, uwzględniając wszelkie warunki zarówno osobowe jak i stan zakładów przemysłowych, doskonałość urządzeń technicznych itp. Dopiero po tym okresie próbnym dana mleczarnia ma prawo do sprzedawania swego masła, jako masła markowego.

Przy wyrobie masła przestrzegać należy wszelkich przepisów o sposobie produkcji, trzymając się ściśle odnośnych przepisów związku. **Niemieckie masło markowe produkować wolno wyłącznie ze śmietany lub mleka pełnotłustego.** Zakłady produkujące masło markowe są zobowiązane mieć na składzie codziennie wystarczającą próbkę z ich produkcji w odpowiedniem pomieszczeniu.

Po dziesięciu dniach kierownik mleczarni lub jego zastępca osądza na podstawie obowiązujących przepisów stan, smak oraz wygląd tego masła. Odpowiedzialny kierownik lub jego zastępca musi codziennie zbadać wyprodukowane masło, czy odpowiada żądanym wymaganiom.

Interesujące jest również, że na podstawie badań, obecnie przystąpiono również do **powiększenia produkcji masła markowego ze śmietany słodkiej,** podczas gdy dotychczas prawie wyłącznie produkowano masło ze śmietany kwaśnej.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr 12, tel. 852-82. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 16, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse, Dąbrowa, Haupt- [illegible]

Zniesienie granicy celnej między Rzeszą a Protektoratem.

(h) **W najbliższym czasie spodziewać się należy zniesienia granicy celnej między Rzeszą a Protektoratem.** Tem samem Protektorat, w myśl art. 9 ustawy o Protektoracie Czech i Moraw z dnia 16 marca 1939 r. **stanie się niemieckim obszarem celnym.** Urzędy Protektoratów nadal wykonywać będą swoją działalność w dotychczasowych ramach, będąc gospodarczo Protektoratowi pomocne w nastawieniu produkcji na potrzeby niemieckiego obszaru gospodarczego.

Granica policyjna nie zostanie w tym samym czasie, jak granica celna zniesiona. **Osoby, zamieszkałe w Protektoracie lub Rzeszy, nie mogą więc bez przepustki udać się do sąsiedniego obszaru.** W stosunku do zagranicy, Protektorat jest **częścią niemieckiego obszaru celnego,** tak, że dla jego handlu zagranicznego **obowiązują niemieckie przepisy i umowy oraz niemieckie taryfy celne i formalności celne.** Z zagranicznemi państwami zawierano specjalne umowy, które uwzględniają potrzeby i interesy Protektoratu również i po zniesieniu granic celnych.

W wypadku, kiedy niemieckie taryfy celne dla importu pewnych towarów są wyższe od ważnych dotychczas taryfy czeskiej, udzieli się na okres przejściowy pewnych ulg, aby umożliwić przemysłowi dostosowanie się do nowych warunków. Po zniesieniu granicy celnej, również i obrót pieniężny między Protektoratem a Rzeszą **zasadniczo nie będzie podlegał żadnym ograniczeniom.** Korona czeska ważna jest nadal jako środek płatniczy w stosunku 1 RM — 10 koron czeskich. Temu wewnętrznemu stosunkowi dostosuje się również kurs zagraniczny.

Aby przez tę zmianę eksporterzy nie ponieśli szkody, zwróci się im straty w kursie, o ile swoje żądania zagraniczne w przeciągu krótkiego czasu ściągną. Przewidziano pozatem zaprowadzenie w Protektoracie **przepisów prawa o podatku obrotowym i prawo o podatku od konsumpcji.** W celu ochrony gospodarki w Protektoracie, zawarto pomiędzy zainteresowanemi stronami przemysłowemi Rzeszy i Protektoratu umowy o ochronie rynku zbytu, tak dalece, na ile gospodarka protektoratu zagrożona jest przez konkurencję Rzeszy.

Cele i zadania urzędu „Piękno Pracy“

Celem stworzenia dla robotnika możliwego i przyjemnego miejsca pracy, partja narodowo - socjalistyczna założyła urząd „Piękno Pracy“, którego zadaniem jest **troska o robotnika podczas pracy.**

Na terenie Rzeszy akcja ta objęła już bardzo szerokie kręgi i niemal we wszystkich zakładach widać skutki pracy tej placówki. Wszędzie stworzono jasne pokoje towarzyskie i jadalne, czyste umywalnie, łaźnie i szatnie, a co najważniejsze,

upiększono przedewszystkiem samo miejsce pracy.

Inwestowane w tego rodzaju urządzeniach sumy, zwróciły się przedsiębiorstwom niemal w zupełności, gdyż każdy robotnik zabrał się z większą ochotą do pracy, mając przyjemniejsze jej warunki.

Na Górnym Śląsku warunki pod tym względem były dużo gorsze. Niewiele troszczono się o robotnika i o to, aby miał on odpowiednie warunki do pracy. Robotnik nietylko musiał pracować nieraz po 12 godzin dziennie, otrzymując minimalne wynagrodzenie, ale także i jego mieszkanie nie odpowiadało warunkom higjeny.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich władze, a w szczególności urząd „Piękno Pracy“, miały tu **wielkie pole do działania.** W ciągu krótkiego czasu zdołano usunąć najbardziej rażące braki.

W tych dniach kierownik urzędu „Piękno Pracy“ odwiedził szereg zakładów górnośląskich, aby przez osobiste zapoznanie się ze stosunkami i zetknięcie się z kierownictwem placówkami opracować plan upiększenia miejsca pracy robotnika.

Przedewszystkiem ważnem jest, **aby robotnik uważał „swój zakład“ za drugi dom, aby czuł się w nim jak najlepiej.** W Rzeszy cel ten udało się już osiągnąć dzięki współpracy kierownictw zakładów z urzędem „Piękno Pracy“ oraz z samymi robotnikami. W wielu zakładach, tam, gdzie nie starczyło funduszów przedsiębiorstwa,

sami robotnicy swemi funduszami dopomogli do upiększenia zakładu pracy.

W zakładach górnośląskich sprawy te przedstawiają się dużo gorzej. Obecnie dzięki gorliwej pracy samych zarządów zakładów, jak i urzędu „Piękno Pracy“, **stan ten poprawia się,** aczkolwiek nie brak jest jeszcze zakładów, w których warunki pracy i pomieszczeń dla robotników wiele pozostawiają do życzenia.

Plany przekształcenia warsztatów są już gotowe i zostaną niebawem zrealizowane. Nie należy bowiem zapominać o tem, że

w zakładzie najważniejszą nie jest maszyna, ale człowiek.

Zakład pracy musi być czysty, choćby praca w nim wykonywana wymagała zabrudzenia. Każdy zakład ma możność stworzenia dla swych robotników wspólnych domów z umywalniami, łaźniami, szatniami, salami jadalnemi i towarzyskiemi. Obszar, należący do danego zakładu, napewno wystarczy na stworzenie zieleńców i boisk sportowych. Aby te wszystkie plany urzeczywistnić, **należy przedewszystkiem wyrzec się niewłaściwej oszczędności.**

Jeżeli chce się, aby robotnik czuł się w zakładzie, jak w swym domu i aby spędzał z przyjemnością wolne chwile w instytucjach, powołanych do życia przez zakład, wówczas należy miejsca te uczynić jak najmilszemi. Im czyściejsze będą umywalnie i łaźnie, tem chętniej będzie się robotnik kąpał, im jaśniejsze i milsze będą pokoje towarzyskie, tem więcej wolnego czasu będą w nich spędzali pracownicy przedsiębiorstwa.

Jeśli chce się robotnika przyzwyczaić do czystości — to

należy mu dać dobry przykład właśnie w warsztacie pracy.

Zadanie to jest o tyle jeszcze ważniejsze, że gdy robotnik nauczy się i przyzwyczai do czystości w warsztacie, to przyzwyczajenie to **przeniesie także na swój dom i na swą rodzinę i wogóle całe swe życie prywatne.**

Urząd „Piękno Pracy“ służy wszystkim zakładom górnośląskim swą radą i pomocą w tej akcji pomocy robotnikom, a także i Niemiecki Front Pracy udziela wartościowych wskazówek. Wiele pouczających informacyj znaleźć można również **w czasopiśmie „Piękno Pracy“.**

Po zrealizowaniu wszystkich celów i planów zakłady górnośląskie nie będą pozostawały w tyle za zakładami na terenie Rzeszy, a co najważniejsze, stworzą dla robotnika warunki pracy, w których będzie pracował z tem większym zapałem i zamiłowaniem.

Z działalności miejskiego wydziału budowlanego w Bendzinie.

Nowy park miejski. — Teatr dla Bendzina.

Urzędem, przejawiającym najwięcej inicjatywy, o niespożytej woli i energji jest niewątpliwie **miejski wydział budowlany w Bendzinie.** Rywalizacja z wydziałem budowlanym w Sosnowitz, wysuwa Bendzin, dzięki jego aktywności i sposobowi radzenia sobie z trudnościami, na pierwsze miejsce przed groźnym współzawodnikiem z Sosnowitz.

Przypatrzmy się bliżej, jak wygląda ta ciężka i odpowiedzialna praca. Zacznijmy od tego, co zapisać możemy na conto pracy, bądź rozpoczętej czy już ukończonej. Należytym szyldem i firmą jest wykończony i oddany do użytku przed kilkunastu tygodniami **Dom Niemiecki.** Czas i precyzja, z jaką prace te zostały wykonane świadczą najlepiej o twórczym talencie wydziału.

Drobne przeróbki w gmachach samorządowych i budowa prawego skrzydła nowej remizy strażackiej były, zda się, zaprawą do pracy, która teraz dopiero nabiera znaczenia pracy-wysiłku. W związku z regulacją Przemszy, którą oddano w ręce przedsiębiorcy, zaszła w myśl umowy **konieczność zburzenia kilku nadbrzeżnych ruder przy Alte Hauptstrasse** Do pracy tej przystąpiono przed kilku dniami.

Wraz z rozbiórką ruder zdecydowano rozbiórkę całej nawierzchni drogi na przestrzeni 700 merów. Droga ta wyłożona jest zabytkowemi „kociemi łbami“, które zostaną usunięte, a na ich miejscu powstanie prawdopodobnie bita, gładka szosa. Duże znaczenie ma także **budowa nowego mostu przy tejże Alte Hauptstrasse,** co pozwoli na uruchomienie linji tramwajowej w stronę Czeladzi, unieruchomionej skutkiem działań wojennych.

Z rozbiórką wspomnianych ruder wyłoniła się kwestja umieszczenia ich lokatorów, żydów. Zaradzono w ten sposób, że wydzierżawiono grunta w Środuli Dolnej od gminy Zagórze i **przystąpiono do budowy baraków,** tuż obok fermy młodzieży żydowskiej. Baraki te, zbudowane z drzewa pomieszczą około 100 rodzin żydowskich i rozbudowywane będą w miarę konieczności.

Obserwując tempo, w jakiem prace posuwają się naprzód, przypuszczać należy, że przebudowa drogi i mostu **ukończona zostanie jeszcze przed zimą.** Budowa miejskich warsztatów ślusarskich i stolarskich także dobiega do końca. Warsztaty powstaną w budynku przy Akazienweg, będącym własnością samorządu. Budynek ten, postawiony na rozmokłych gruntach od kilknastu lat stał bezużytecznie. Już długo jeszcze przed wybuchem wojny władze polskie nosiły się z zamiarem urządzenia tam miejskiej piekarni mechanicznej.

Zajrzyjmy teraz **do biura miejskiego wydziału budowlanego.** Na długich stołach rysowniczych rozpostarte olbrzymie arkusze papieru kalkowego... to szkice nowego betonowego mostu na Przemszy, który połączy Bendzin z budującą się drogą na Piaski. Piaski, podzielone pomiędzy trzy miasta Bendzin, Czeladz i Sosnowitz, mogły się z Bendzinem komunikować jedynie przez jedno z tych ostatnich, obecnie zyskują połączenie bezpośrednie.

Obok na ścianie kolorowany już **szkic nowego parku miejskiego,** przy Bergwerkstrasse. Przy niwelacji terenu byłych „bieda-szybów“ zrobiono **małe odkrycie geologiczne,** mianowicie znaleziono dość wysoką ścianę piaskowca, bardzo rzadkiego okazu kamienia w okolicy całego Zagłębia.

Powierzchnia parku wynosić będzie $4^1/_2$ ha ziemi, na której posadzone zostanie około 1500 sztuk drzew i krzewów. Powierzchnia miejsc obsianych trawą wynosić będzie 1700 m^2. Park ozdobiony będzie kilkoma niewielkiemi jeziorami, pozostałemi po zatopionych „bieda-szybach“. Jeziora te zostaną gruntownie oczyszczone, pogłębione i zrównane do jednego poziomu, co pozwoli na przeprowadzenie odpływu i przypływu wody.

Koszt budowy parku obliczony jest na sumę 52.000 RM. Dwa zarybione jeziora projektowane są u stóp góry tak zwanej „Syberki“, leżącej na drodze do Czeladzi. Sprawa przedstawia się podobnie, jak z jeziorami parku miejskiego, to znaczy, że dotychczas są nieoczyszczone bagna, które wymagają dużo nakładu pracy i pieniędzy.

I sztuka zyska także za pośrednictwem wydziału budowlanego swoją placówkę. Kosztem 25.000 RM. zostanie wykończona a częściowo nawet przebudowana olbrzymia sala w domu katolickim, przy Akazienweg. **W sali tej powstanie wkrótce teatr w Bendzinie.**

Tak więc pobieżnie wygląda Bendzin w pracy i najbardziej bliskich realizacji projektach. Z białych pokoi wydziału budowlanego wychodzą coraz to nowe projekty i... coraz to piękniejszy Bendzin.

Beh.

Zapasy ziemniaków.

(h) Tegoroczne zbiory późnych ziemniaków według wszelkich przewidywań wypadną bardzo dobrze. Pod koniec września i na początek października należałoby rozpocząć z przygotowaniami piwnic. Celem zabezpieczenia się przed ewentualnem zbyt długiem czekaniem, należałoby u producentów już teraz zamówić odpowiednie gatunki, nadające się na przezimowanie. Jak się dowiadujemy, w tym roku konsumenci będą mogli kupić większe zapasy wprost od producentów.

Na uwagę zasługuje fakt, że przy tego rodzaju zakupach producenci zobowiązani są liczyć ceny detaliczne, przez co znacznie powiększy zdolność konsumcyjną handlu. Producenci będą w stanie bezpośrednio dostarczyć ziemniaków spożywcom, co zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych i w wielkich miastach jest bardzo ważne. Dowóz potrzebnych ilości ziemniaków jest zapewniony.

Przepisy ruchu dla rowerzystów.

(h) W dalszym ciągu naszych publikacyj o podstawowych zasadach ruchu ulicznego ogłaszamy dzisiaj przepisy dla rowerzystów. W ostatnim czasie ilość wypadków ulicznych, spowodowana przez nieostrożność lub lekkomyślność rowerzystów była wyjątkowo wielka. Niewątpliwie wielka część tych wypadków powstała także przez **lekceważenie przepisów ruchu ulicznego lub ich nieznajomości.** Jest naprawdę najwyższy czas, aby rowerzyści nie uważali posiadanie roweru, ważnego środka komunikacyjnego w tych czasach, za prawo do dzikich harców na ulicy, jeżdżenia na chodniku, potrącania osób itp. Przestrzeganie więc poniższych przepisów jest wyjątkowo ważne. Władze ze swej strony bezlitośnie tępić będą swawolę i brak dyscypliny wśród rowerzystów.

Należy stosować się do następujących przepisów.

1) **Jeździć wyłącznie po stronie prawej i to jak najbliżej chodnika!**

2) **Nigdy nie jeździć obok innych pojazdów!**

3) **Używać wyłącznie ścieżki dla rowerzystów lub jezdni, nigdy zaś chodników!**

4) **Trzymać zawsze za kierownicę i nie zdejmować nóg z pedałów!**

5) **Omijać inych tylko wtedy, o ile jest dosyć miejsca i nie grozi żadne niebezpieczeństwo; skręcać na lewo, zawsze zataczając wielki łuk, na prawo zaś łuk ten musi być jak najmniejszy!**

6) **Przed skręceniem na lewo przepuścić zbliżające się pojazdy, wskazać na czas kierunek i nie zapominać o tem, że w ciemności lub mgle trudno spostrzec znaki dawane ręką!**

7) **Przepuszczać zawsze pojazdy mechaniczne i tramwaje, o ile nie jeździ się na specjalnych ścieżkach dla rowerzystów!**

8) **Nie czepiać się wozów, tramwajów itp. nie prowadzić ze sobą zwierząt. Zabierać inne pojazdy tylko wtedy, o ile są mocno złączone z rowerem!**

9) **Tylko dorosły może na specjalnym siodełku zabrać ze sobą dziecko i to tylko do lat siedmiu!**

10) **Utrzymywać rower zawsze w dobrym stanie!**